

ANATOL BINSZTOK

ur. 1921; Ruda Opalin



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Ruda Opalin, dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | Ruda Opalin, Paryż, dwudziestolecie międzywojenne, współczesność, święta żydowskie, Kuczki, Purim, potrawy żydowskie, szabat, czulent, maca, wypiek macy, wino, Pesach, koszerność, zwyczaje świąteczne |

Święta żydowskie

Nowy rok żydowski zaczyna się na jesieni. Daty są różne, bo czasem jest dwanaście miesięcy, czasem trzynaście. Dziesięć dni później jest Jom Kippur, kilka dni później jest Sukkot – Kuczki po polsku. W takich szalasach wtedy jedzą, dach tak nakrywają, żeby deszcz padał, bo tak było, jak była wędrówka z Egiptu, dlatego to robią. Palmy kładą na dachu, żeby pachniało ładnie. Później już przychodzi zima, zaczyna się Chanuka, te świeczniki, a później jest Purim.

Historia Purim to jest stara historia. Ja znam ją na pamięć, bo w Paryżu miałem konferencję na ten temat. [To historia królowej Estery]. Estera miała [brata stryjecznego], Mordechaja, on był takim namiestnikiem na dworze królewskim. No i był drugi, który się nazywał Haman. On chciał zlikwidować wszystkich Żydów, chciał wysiadać tego Mordechaja. On tam za dużo się wtrącał, więc chcieli go wykończyć i tych Żydów wszystkich. Haman zgłosił się do króla i mówił, że Żydzi nie chcą ich religii uznawać, ich zwyczajów, to jest niebezpieczny naród i trzeba go zlikwidować. I król się zgodził z początku. Mordechaj swoją siostrę stryjeczną wepchnął siłą do haremu króla. Ona się nazywała Hadasa, więc jej dał imię perskie – Ester i weszła do haremu. Król wybierał sobie kobietę i ona mu wpadła w oko, bo była ładniejsza od tych innych według Biblii. On sobie ją wziął do siebie i ona została jego królową, była główną żoną jego. A Mordechaj słyszał, że mają zlikwidować wszystkich Żydów, to ubrał worek z piaskiem, bo była wtedy taka tradycja, że jak tragedia jest, to worek z piaskiem na siebie [się nakłada], i zwrócił się do królowej Estery: „Ty jedna możesz uratować nasz naród. Jesteś blisko króla i możesz interweniować u króla, żeby on odwołał ten wyrok”. Ale do króla nie wolno było wejść królowej, jeżeli nie była zaproszona. Jeżeli jej nie wołano, to ryzykowała karą śmierci. To był tyran. Mordechaj powiedział: „Ty nie myśl, że uratujesz sobie życie, bo jesteś królową. Pamiętaj, że ty jesteś Żydówką i będziesz cierpieła tak jak wszystkie”. Ona zaryzykowała i weszła.

Tam byli ministrowie, wszyscy. Ona weszła, zaryzykowała życiem. „Haman chce zniszczyć cały mój naród”. Haman [przygotował już] szubienicę dla Mordechaja, król kazał powiesić Hamana na tej szubienicy. To jest radość tego święta Purim.

[Na to święto robiło się] pierogi trójkątne, Ukraińcy mówili na nie Hamene ucho. W Paryżu na każdy Purim robimy popołudniu konferencję na ten temat, przemówienie, ja przygotowuję często. Mówię po francusku, a ktoś inny mówi po żydowsku, bo mamy zaproszonych ludzi, którzy nie znają żydowskiego. Na stołach są ciastka z makiem i z owocami, daje się herbatę, kawę, jest śpiewaczka zawsze, my jej płacimy. Tak że najładniejsze święto to jest Purim. Na Chanukę też przygotowuję różne rzeczy, ale to już nie jest to samo. Purim jest najciekawszy.

Przed wojną szabat to był szabat. Ojciec szedł do synagogi, mama przygotowywała ryby faszerowane, ryby na słodko. Mama robiła później rosół, kawałek mięsa, dużo nie było, bo rodzina duża, mięso było drogie. Obecnie kura jest najtańszym jedzeniem na świecie, a wtedy to było drogie, tak że jak się kupiło kurę na rodzinę z ośmiorgiem dzieci, to każdemu kosteczka się trafiła. Ale było uroczyście w szabas, inaczej niż zawsze. Nie wolno było gotować w szabas, tak że wstawiało się potrawy w piątek do pieca – piekło się pieczywo na cały tydzień, czarny chleb oczywiście, i jak się wyjmowało chleb, to się wstawiało na 24 godziny [garnki]. [Czulent] się to nazywało, [był tam] pęczak, tarte kartofle, kawałek mięsa, fasola, zapiekało się to i smaczne było. Teraz bym tego nie jadł, bo by w żołądku mnie kręciło, ale wtedy było smaczne.

A święta to były trochę lepiej przygotowane. W Pesach, Wielkanoc, to już trzeba było macę jeść. To się piekło macę po domach. Jak nas było piętnaście rodzin, to w jednym domu się robiło, największym. Musi być czysto, okrusza chleba nie mogło być. Był chłopak, który sypał mąkę, drugi, który nalewał wody, jeden przy piecu, to trzeba włożyć i wyjąć szybko. Na desce się kładło. Każdemu on wypiekał tyle, ile on przyniósł mąki. To się dzielili. Każdy miał swoją taką beczkę słomianą, były takie słomianki. No i jak się rozdzieliło wszystkim te mace, to się jadło osiem dni. I wino się robiło też. To było wino nie wino, to był sok. Kupiło się kilogram rodzynek, to się zakwasiło w takiej butli z szyją dużą, gąsior się ta butla nazywała. Tam wchodziło jakieś 20 litrów może. Tam się zakwasiło to z wodą i trochę cukru, zdaje się, się dawało. I to stało 10 dni czy ile i fermentowało. To było dobre wino, myśmy lubili, bardzo przyjemne było. Rodzynki to luksus był w Polsce. Na Wielkanoc przy stole wieczorem było uroczyście – ojciec się ładnie ubierał w biały kitel, to nie koszula, to na wierzch. Zdaje się, że w kościele ksiądz nosi też takie na wierzchu rzeczy, u nas też, na Wielkanoc tylko i na Jom Kippur się ubiera. Siedział na leżącym trochę, oparty – na Wielkanoc u Żydów ojciec rodziny siedzi na poduszkach. Każdy miał kieliszek i się mówiło modlitwę – historia Egiptu, plagi te wszystkie tam są spisane i to się wszystko mówi w ten wieczór pesachowy – są momenty, w których trzeba wypić kieliszek i tak cztery razy, a jeden kielich stoi duży, jego nie rusza się. Jak jest moment, kiedy ma przyjść Mesjasz, to się otwiera drzwi i jest fragment modlitwy, który się tyczy

przybycia Mesjasza i to wino jest dla niego, a my, dzieci, ciekawe byliśmy, bo On jest niewidoczny, tak jak Bóg niewidoczny, to my patrzyliśmy, czy się rusza to wino, bo nam rodzice mówili, że On przyjdzie i popije z tego łyk. Nam się tak zdawało, że ruszało się. To są bajki nie z tej ziemi. No i to było takie uroczyste, myśmy lubili tę historię.

Naczynia były inne pesachowe, [trzymało się je] na strychu. Nie wolno było pić w tych szklaneczkach cały rok. U nas były nawet naczynia oddzielne na mleczne jedzenie i na mięsne, jeszcze podwójnie – na [produkty] mięsne i mleczne na co dzień i na [produkty] mięsne i mleczne na Pesach, wtedy były kryształowe ładne rzeczy. U nas była fabryka szkła, mama pracowała całe życie w tej fabryce.

Pesach było charakterystycznym świętem. Pierwszy dzień był dla nas, dla rodziny, a w drugim przychodziło się w gości, jadło się placuszki na jajkach z macowej mąki z herbatą. Dzieci stały i się przyglądały, to im też się dało trochę. Ojciec śpiewał, śpiewało się, chłopcy śpiewali, siostry też czasem.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2006-07-29, Śródborów |
| Rozmawiał/a | Wioletta Wejman |
| Redakcja | Justyna Molik |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |